DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 252.

DNIA 31 STYCZNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

JESZCZE SŁÓW KILKA Z POWODU MOWY P. MIEROSŁAWSKIEGO I OSTATNICH ARTYKUŁÓW DEMOKRATY POLSKIEGO.

W numerze 250 Dziennika Narodowego oceniliśmy obszerniéj mowę P. Mierosławskiego, wytknęliśmy jéj wady i zalety, wykazaliśmy co jest dobrém i zdrowém, a co błędném i chorobliwem w pojęciach Centralizacyi i Towarzystwa Demokraty. Dziś chcemy jeszcze zwrócić uwagę na niektóre sprzeczności i niekonsekwencye tak w ich pojmowaniu społeczności polskiéj, jak w ich teoryach politycznych.

W jednem miejscu mówi P. Mierosławski : « Oczywiście, że przez cały ciąg trwania tego stanu, (stanu rewolucyjnego) wszechwładztwo ludu jest zawieszone; bo lud w znaczeniu demokratycznem, nie jest obłudną utopią, ale dotykalną zbiorowością już *wyzwolonych* moralnie i fizycznie obywateli, a Rewolucya dopiero po taką zbiorowość *sięga*, taką zbiorowość z *zmartwości dźwiga*, taką zbiorowość w boleściach *rodzi* i w boleściach *wychowuje*.... » — W drugiém zaś : « Dotychczas, polityką grabiezców, popartą przez brak edukacyi rewolucyjnéj w narodzie, było wmawiać w szlachtę polską niepodobieństwo jéj assymilacyi z ludem, i zdwóch konieczności Rewolucyi, stawiać jéj przed oczy ostatnią tylko. (Zniszczenie i zburzenie). Jestto rozpaczliwe, ostatnie, przedgrobowe syczenie ciemięztwa zewnętrznego, — ostatni jego fortel, w wigilią wszelkich przeciw niemu zagrożeń. Dzisiaj *np.* najemni Moskwy, Prus i Austryi alarmiści, zwiastują szlachcie polskiéj Humańszczyznę, — co tylko jest potwarzą i obelgą dla szlachty, gdyż jestto jéj zarzucać że się niepowrotnie od *narodu* wyosóbniła, niby ktora odstająca i uschła, którą *rdzeń żywy* musi bez miłosierdzia rozsadzić. »

To ostatnie jest powiedziane figlarnie, P. Mierosławski nie zaprzecza aby szlachtę nie miała spotkać Humańszczyzna, ale tuszy sobie, że się szlachta na to nie narazi; jestto większe poleganie na poświęceniu patryotyzmie i rozsądku szlachty, aniżeli na uczuciach tych, którzy byliby w stanie sprawić jéj Humańszczyznę.

Lecz obaczmy, czy istotnie bez szlachty jest jaki narod polski, czy jest bez niéj jaki *rdzeń żywy*, czy jest na ziemi polskiéj jaki żywioł, któryby składał to co się rzeczywiście zowie narodem, to jest jego częścią czynną, intelektualną i żywotną.

Podług zozróżnień demokratycznych, ludem nazywa się w Polszcze to wszystko co nie jest szlachtą; lud także, podług tychże nauk, stanowi sam jeden narod polski, *rdzeń żywy*, gdyż życie i czyny szlachty, jakto było nieraz powiedzianem, nie były narodowemi. Lecz sam P. Mierosławski mówi, że lud jest dotychczas *zbiorowością martwą*, po którą ma dopiero sięgać i z martwości dzwigać rewolucya. Któż zrobi tę rewolucyą? kto dźwignie lud z martwości? jakaż to jest istota abstrakcyjna, gdzież ten *rdzeń żywy*, któżto, co nie będąc ani ludem *martwym*, ani szlachtą żyjącą *na osobni*, szlachtą która *straciła wiedzę powszechności?* kto, mówim, potrafi martwe massy, *gąszcz narodowy wydźwignąć, wyzwolić*, szlachtę, tę korę uschłą i odstającą od pnia narodowego rozeprzeć i razem wrogów z Polski wypędzić? kto jest tym żywiołem potężnym, tą siłą dźwigającą jednych, obalającą i niszczącą drugich? — Ajuścić szlachta, czy to ona zwie się demokratyczną czy arystokratyczną, republikancką czy monarchiczną. Szlachta jedna, przez własne wewnętrzne zreformowanie się i odrodzenie, przez swą naprawę, potrafi tego dokonać, jak już w części dokonała. Napróżno kto się wypiera swego rodu, naprózno zbiegając z szeregów szlacheckich wpisuje się do chłopów, aby przez to uniewinnić się z grzechów swych przodków i policzyć się między pokrzywdzonych a nie krzywdzicieli; — naprózno potomek tych wszystkich szlacheckich rokoszników, którzy przez swawolę i nierząd sprowadzili upadek Polski, chciałby dziś umyć ręce od win pradziada, dziada lub ojca, policzyć się do niewinnych i nieczuć na sobie żadnéj odpowiedzialności za to co jest haniebnego w historyi jego stanu. Żadne samozwańswo tu nic nie pomoże; na czole prawie każdego kto nosi nazwisko zapisane w jakim bądź herbarzu, wypisane są rokosze, konfederacye, zrywania sejmów; bojki, pijaństwa i sprzedajności sejmikowe; ucisk chłopów, pieniactwa, zajazdy i t. p., słowem wszystko to, przez co Polska upadła. Wszyscy wy którzyście ani sami, ani wasi przodkowie nieczuli na swym grzbiecie ekonomskiego bata, jesteście szlachtą, i jesteście we wszystkiem solidarni z przeszłością waszego stanu; wy dziedziczycie bez podziału i to co w niém było pięknego, i to co hańbiło jego istotę, — i powiemy wam więcéj, pomimo waszego umywania rąk, ponosicie wszystkie następswa płynące z jego przeszłości : chlubicie się z cnót, cierpicie za winy.

A gdy tak jest, kiedy nic wam pochodzenia waszego z czoła nie zetrze, szlachetniejby wam było przyznać się do tego co było i jest, i nie wypierając się waszych przodków, ni waszego rodu, podzielać i cieszyć się z jego cnót, a wstydząc się wad i grzechów, pokutować za nie i poprawiać się z nich. Tak postępując, a co dla



prawdy i logiki być powinno, nie stawilibyście się w sprzecznościach i nie gadalibyście niekonsekwencyj; nie wyrzeklibyście się szlachty którą jesteście, ani liczylibyście się do chłopów z których niepochodzicie; nie gadalibyście o jakimś narodzie, o jakimś *rzdeniu żywym*, który nie jest ani ludem, bo ten jest *zbiorowością martwą, nie wyzwoloną*, ani szlachtą która wyosobniła się od życia narodowego i jest jakoby suchą na pniu korą; — ale powiedzielibyście że jesteście szlachtą, i biorąc na się wszelką solidarność jéj przeszłości, wyrzekacie się na przyszłość wszelkich jéj przywilejów, wad i grzechów; że w kmieciu i w każdym nieherbownym mieszkańcu polskim widzicie brata; że sami się poprawiając i dźwigając, chcecie podnosić i dźwigać wszystko co było lub jest poniżonem i martwém, aby zmieszawszy się w jedną narodowę massę, wszyscy jako Polacy, dążyć wspólnemi polskiemi siłami do niepodległości, i przedłużać nadal historyą polskiego narodu, przyznając się do wspólnych zasług i przewinień w oczach Boga i ludzkości. Tak mówiąc, bylibyście w prawdzie i mielibyście zasługę w historyi, niezaś wyosobniając się z przesłości, stawać jakoby jakie przychodnie w narodzie, bez tradycyi bez wspomnień i narodowego imienia; od chłopów uważani za szlachtę, od szlachty nie uważani za chłopów, otoczeni nieufnością od jednych, podejrzeniem od drugich, mało od kogo zrozumiani, a jednak z pretensyą poruszenia wszystkich i rozkazywania wszystkim. Nie bracia, tą drogą do celów waszych niedojdziecie, ani historyi obcéj do narodu naszego zastosować nie potraficie. Ponieważ w Polszcze przez tyle wieków sama szlachta stanowiła narod, bo stanowiła część jego czynną; ponieważ obok niéj nic się nie wzniosło ani istniało politycznie i intelektualnie; ponieważ i dziś nie istnieje, dlatego przez szlachtę tylko narod może się odrodzić i powstać, bo w niéj jest skarbiec siły duchowéj i moralnéj. I jestże inaczéj? z czyjegożto łona pochodzą wszyscy nasi reformatorowie, wszyscy opowiadacze życia nowego, wszyscy reprezentanci myśli nowych? — Ze szlacheckiego i jeśliby się w ich liczbie znajdował jaki nieszlachcić z rodu, to i ten jest szlachcicem z ducha, bo oświecony i wychowany wśród szlachty, napawany jéj życiem i jéj wyobrażeniami. A zatem, nie imienia szlacheckiego wyrzekać wam się należy, ale zdrożności i grzechów szlacheckich; zmiana imienia nic nie stanowi. Dziesięć razy przezwalibyście się chłopami, to dlatego i współcześni i historya zwać was będą szlachtą, i będą was czynić odpowiedzialnymi za przewinienia waszych przodków. Dlatego, powtarzamy, szlachetniejby wam było, nie wyrzekając się ani waszego rodu, ani przeszłości waszego stanu, objąć dobrowolnie całe dziedzictwo, a to aby przyjmując na się długi i pohańbienia rodziców, mieć prawo także do skarbów i sławy któremi jaśnieją ich dzieje.

Ponieważ wspomnieliśmy o przeszłości, nie możem zamknąć téj krótkiéj dyskussyi, nie zrobiwszy uwagi nad jéj pojmowaniem przez *Demokratę Polskiego*. Jemu się zdaje, że zerwanie z przeszłością jest rzeczą zupełnie dowolną, zależną od chęci byle czyjéj; on mniema że narod stary jest tak łatwo przemienić, jak przenicować starą suknię; mniema, że dość jest *np.* w Paryżu zawotować potępienie przeszłości, ogłosić czasy nowe i napisać o tém parę artykułów, aby to już było spełnioném, aby już można uważać jego chęci za fakt dokonany. — Tak nie jest, narod przeskokiem nie idzie ani w swych obyczajach, ani w zwyczajach, ani w prawach; on teraźniejszość musi wywijać z przeszłości, życie jego jestto łańcuch nieprzerwany, łańcuch którego ogniwa mogą być z różnego kruszcu, podlejszego lub szlachetniejszego, ale zaczepione jedne o drugie i stanowiące całość nieprzerwaną. A ktoby inaczéj mniemał i wbrew tym odwiecznym przepisom Opatrzności chciał postępować, ani będzie zrozumianym, ani pożytecznego nic nie zrobi. Machiawel, on głęboki znawca rzeczy ludzkich, od którego wiemy że luminarze Tow. Demo. chętnie rady zasięgają, powiedział, że każdy reformator, jakkolwiekby był potężnym moralnie czy materyalnie, jakkolwiekby wyprzedził współczesnych, powinien zawsze przynajmniéj jedną nogą stać w swym wieku, a to pod karą klęsk wielu i własnéj zaguby. Czemuż Demokrata i w tém go się nie poradzi?

My nietylko nie uskarżamy się na tę kolej rzeczy ludzkich, ale owszem cieszymy się i dziękujemy Opatrzności że tak je urządziła. Gdyby narody tak łatwo przemieniać się dawały, toćbyśmy już Polakami nie byli; od wieku blisko pracują wrogi aby z nas zrobić ludzi innych, to jest Moskali i Niemców, i dotąd im się to nie udało, bo narod przytwierdziwszy się do swéj przeszłości niezerwanym łańcuchem, nią tylko dziś żyje i z nié na przyszłość czerpie nadzieje.

Jesteśmy monarchistami, i chociaż w numerze 250 Dzien. Narodo. wytłómaczyliśmy jak pojmujemy rząd w Polszcze rewolucyjnéj i w Polszcze porewolucyjnéj, to wszakże nie przeszkadza *Demokracie* dowodzić monarchistom, a przeto i nam, że rewolucyi nie chcemy, czyli że nie chcemy wypędzenia wrogów z ojczyzny. Jestto potwarz, jestto sąd niesumienny, krzywdzący nie nas, lecz wydających go. Kto tak myśli o swych braciach, nie ma prawa uskarżać się, że sam jest szkalowanym.

Jako monarchistów, *Demokrata* nazywając nas ludźmi przeszłości, oświadcza iż między nim a nami jest przepaść któréj nic wypełnić nie potrafi. Dalecy od uniewinniania się z tego zarzutu, potwierdzamy go owszem. Tak jest, my mamy przeszłość! a jako ludzie mamy ją złą i dobrą; złéj się wstydzim i za nią pokutujem, z dobréj się szczycim, odwołujem się do niéj i jéj bronim. Juz całemu naszemu pokoleniu dowodziły wrogi że przeszłości nie ma i o niéj mu mówić zabroniły, a wskazując przyszłość nową, nie polską, między nią a przeszłością usiłowały otworzyć przepaść niezmierzoną. Cóż zrobiło nasze pokolenie? trupami ich i własnemi zawaliwszy przepaść i skomunikowawszy się z przeszłością, stanęło jedną nogą w niéj, a drugą w przyszłości. Na tym szańcu stojąc nieporuszone, wychodząc zawsze ze staréj, przygotowuje nową przyszłość, do niéj przysposabia nowe pokolenie. Ktokolwiek pozostał zanadto w tyle tego szańca, lub go zadaleko przeskoczył, wyszedł ze strefy pożytecznego służenia Ojczyznie.

Tak jest, my mamy przeszłość! do niéj się ciągle odwołując, w imię jéj protestując, szczęśliwi jesteśmy, że mamy o co się zahaczyć; dumni jesteśmy, że mogąc

przytwierdzić kotwicę naszą do świetnych i głośnych na cały świat czynów naszych przodków, przeczekamy w boleściach i pracy chwilę burzy, a przerodzeni i poprawieni w cierpieniach, z własnym naszym nazwiskiem, staniemy nowymi ludźmi, do nowego Polski życia.

Jednakże nie we wszystkiem demokraci nasi chcą zrywać z przeszłością. Wyrzekając się jéj, całą polską historyą nazywając słusznie historyą szlachecką i dlatego potępiając ją, zostawują z niéj to właśnie co my potępiamy, co przywiodło Polskę do upadku, to jest rzeczpospolitą i formę rządu elekcyjną. Jestto jeszcze jedna, uderzająca sprzeczność, któréj nigdy uniknąć nie potrafi, kto się postawi na tak fałszywém stanowisku w obec rzeczy narodowych, jak to uczyniło Tow. Demo. i jemu podobni. *Demokrata* dowodząc przeciwko rządowi monarchicznemu w Polszcze, powiada iż ten rząd niedałby się nigdy zaprowadzić w narodzie tak antimonarchicznym jak naród polski. Naprzód przeczymy *Demokracie* aby tak było, lecz jeśliby to była prawda, témci więcéj przekonywać go należy o potrzebie rządu monarchicznego, bo w Polszcze rząd republikancki jestto anarchia i niemoc, anarchia na większą skalę jak była szlachecka, bo od kilku rozszerzona do kilkunastu milionów.

Te parę uwag mieliśmy do powiedzenia P. Mierosławskiemu i *Demokracie* zrywającym niby z przeszłością i jéj się wyrzekającym; uczynić to téma więcéj czuliśmy się w obowiązku że chcielibyśmy, aby rodacy pojmujący zdrowo niektóre zadania polityczne, nie błądzili i nie łudzili się w innych.

LITERATURA.

ŻYWOT TOMASZA OSTROWSKIEGO

MINISTRA RZECZYJOSPOLITÉJ,

Oraz Rys Wypadkow Krajowych od roku 1763 *do* 1817 *przez Autora Pomysłow o Potrzebie Reformy Towarzyskiéj.*
Paryż, Tomów 2.

Przedstaw mi rzęd ludzi znakomitych, powiedział jeden pisarz, ludzi jakichkolwiek aby tylko znanych, a ułożę ci całą historyą epoki w któréj żyli. Jeżeli gdzie, to w Polszcze postępowanie podobnego rodzaju byłoby najmniéj błędném dla historyi. W Polszcze dawnéj życie domowe i polityczne narodu uosobistniało się prawie zawsze w niewielu osobach; klassy niższe nie znały tajemnicy swego dążenia ni swych potrzeb. W Polszcze życie umysłowe było możnowładcze jak życie społeczne, i dopiero bydź nim przestało niedawno. Kto więc zamierza poznać jaki okres naszych dziejów, zmuszony jest przedewszystkiém starać się o poznanie ludzi którzy w nim zajaśnieli, baczyć na ich przeobrażenia tak umysłowe jak obyczajowe, i podług tego osoby i ich działania a nawet całą epokę oceniać.

W kraju który ulegał podobnym stosunkom, najgłówniejszą potrzebą były zawsze pamiętniki rodzinne. Wiadomo że takich pism nie dostawało dotąd na potrzeby naszéj historyi. Ci co działali nie pisali, ci co mało wiedzieli pisali. Dzieje polskie kleiły się tym sposobem jak się zdarzyło; dlatego nie raz mieliśmy sposobność przekonać się, że mały świstek autentyczny jakiejś współczesnéj osoby, odkryty przypadkiem, obszerne dzieła i ustalone opinie obalał.

Z takiego punktu chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na pracę zasłużonego obywatela, którego skonowi towarzyszył niedawno powszechny żal i szacunek. Dzieło ś. p. Wojewody Antoniego Ostrowskiego skreślone pracowicie i bogate w wielką mnogość faktów, pozostanie piękną pamiątką życia i chęci autora. Jest to, można powiedzieć, biografia podwojna: ojca i syna, pamiętniki których początek sięga panowania Augusta III^{go}, a koniec czasów niemal obecnych. Na tak szerokiém polu pamięć domowa może bydź blogą dla dziejów polskich. Zobaczmy pokrótce w jaki sposób wywiązał się autor ze swego chwalebnego zamiaru.

Biografia właściwa Tomasza Ostrowskiego rozpoczyna się z podróżą do Lunewille, na dwór Leszczyńskiego, i z ambasadą do Fryderyka II^{go}, w celu oznajmienia o wstąpieniu na tron polski Stanisława Augusta. Nic nie byłoby w tém miejscu ciekawszego nad przedstawienie obrazu dwóch zagranicznych dworów i oznaczenie wpływu jaki one wywarły na umyśle młodego ambasadora. Nieszczęściem autor pominął tę ważną okoliczność, zaniedbał przedstawić nam ojca jakim był wówczas, właśnie w chwili kiedy się gotował wystąpić na widownią publiczną To sprawia że biografii Tomasza Ostrowskiego brakuje początku. Jednakże całe życie tego prawego męża pokazuje że w dworach na których przebywał znalazł widzenie wyższe nad uprzedzenia krajowe i poznał po raz pierwszy siłę oszczędności. Wojewoda Ant. Ostrowski często powtarza że zdanie *parcimonia est magnum vectigal* było odtąd maxymą postępowania ojca. Przy takiém usposobieniu umysłowém, godność Prezesa królewskiéj kamery (Intendenta listy cywilnéj), na marnotrawnym dworze Stanisława Augusta, była naturalną dla Tomasza Ostrowskiego i dobroczynną dla narodu.

Od téj chwili biografia familijna zamienia się na kronikę narodową. Do niéj należy policzyć wszystko co autor powiedział o stosunkach swego ojca ze zniewieściałym królem, o radach które mu udzielał, o podniesieniu kuźniczego gospodarstwa, i t. d. Mianowany roku 1773 podkomorzym Nurskim, Tomasz Ostrowski poznał dążenie drobnéj szlachty i trzymał z nią bezustannie. Powyższa okoliczność tłómaczy jego życie. Podniesiony do godności Senatorskiéj, mąż ten, bądź jako członek Rady Nieustającéj w departamencie zagranicznym, bądź jako Podskarbi Koronny, postępował z godnością w obec ambasady rossyjskiéj, szczędził grosza publicznego i nieprzyjął od Moskwy orderu Ś. Andrzeja. Za Sejmu Czteroletniego należał do tych co wpisali się w prawo miejskie; dał 100,000 zł. na potrzeby publiczne odwracał Stanisława Augusta od Targowicy, wytrącał mu pióro z ręki, a kiedy nastąpiło ostateczne spodlenie króla, namawiał Małachowskiego a potém Sapiehę do wzięcia rządów i prowadzenia narodowéj wojny. Wszystko co powiedział w tym względzie Wojewoda Ostrowski jest ważne i nowe w naszym języku, a przecież niedostateczne. Autor uważał za wiele faktów jako niegodnych historyi, wiele zaś innych pominął w braku dowodów które mają się znajdować w archiwach familii. Jedna szczególniéj uwaga uderza w opisie całego tego okresu. Kiedy przyszła chwila składania broni roku 1792, żołnierze ją całowali, łzami oblewali i łamali. Szkoda, mówi Wojewoda, że wtenczas patryotyzm wojska skończył się *na saméj dramatyczności*. Zdanie wyborne i wyrażenie szczęśliwe!

Drugi rozbiór kraju sprowadził na Tomasza Ostrowskiego szereg licznych prześladowań; odtąd życie jego było oddane gospodarstwu i przemysłowi. Podskarbi popadły w niełaskę, zrobił pomiar gruntów w swych dobrach, zaprowadził czynsze, pszczelnictwo, składy zbożowe, potażarnie, urządził służbę lekarską, upowszechnił apteki, wreszcie wydawał Instruktarze rolnicze które wywierały nie mały wpływ na okoliczne prowincye. Jemu handel Odeski winien był swój początek. Stronice przedstawiające działania Ostrowskiego, w celu podniesienia krajowego gospodarstwa, skreślone z wielką znajomością rzeczy, posłużą kiedyś do oznaczenia zasobów handlu z Odessą, którego historyą usiłował opisać Czacki, i wyjaśnią w jakiéj tradycyi postępował autor kiedy późniéj jął się do zakładania Tomaszowa. Całe życie Tomasza Ostrowskiego pokazuje widocznie że autor miał szczęście uniknąć wpływu dawnych przykładów i téj strasznéj edukacyi domowéj, która zaszczepiała wówczas w dzieciach zdrożności przodków, mimo przestróg dawanych kiedy niekiedy przez nich dla uspokojenia sumienia.

Opis stanu Polski po ostatecznym rozbiorze kraju, historya Legionów i kampanii 1807, rozpoczynają drugą część pamiętników traktowaną obszerniéj jak przystało na naocznego świadka.

Tu można powiedzieć zaczyna się żywot syna, i z téj części dzieje nasze najwięcéj skorzystają. Pierwszy krok publiczny Wojewody Antoniego Ostrowskiego, przypadł w chwili tworzenia Izby wojennéj administracyjnéj któréj był członkiem. Tomasz Ostrowski odmówił wtenczas ofiarowanéj sobie Prezydencyi, jak potém odmówił naczelnictwa w Kommissyi rządzącéj, ustanowionéj przez Napoleona. Pisarze nasi nie zastanowili się dotąd nad przyczyną dla czego żaden ze znajomszych patryotów epoki rozbiorowéj nie chciał wziąść udziału w rządach szczęśliwego cezara. Kościuszko, Ostrowski, Małachowski, a nawet Kniaziewicz oddalili się od jego boku. Wiemy że ludzie o których mowa tłómaczyli swe postępowanie, mówiąc iż nieufali w obietnice Napoleona. Historya rozstrzygnie czy takowa pobudka była prawdziwa, i czy oddalenie się ich nie pochodziło raczéj z powodu że Napoleon przyniósł z sobą myśli nowe, przeciwne dawnym, dla których zrozumienia i zamiłowania trzeba było pokolenia nowego. Że tak bydź musiało, dowodzi tego postępowanie wszystkich młodszych: Dąbrowskiego, Zajączka, Poniatowskiego, Sokolnickiego, i t. d., ludzi nieposzlakowanego patryotyzmu, którzy dzielili nieprzerwanie losy wielkiego monarchy; dowodzi to także postępowanie wojewody Antoniego Ostrowskiego. Kiedy ojciec odmawiał urzędu, syn go z zapałem przyjmował.

Co nam zostawił autor o Xięstwie Warszawskim i wojnach ówczesnych jest za obszerne abyśmy o wszystkiem mogli wspominać. Zwrócimy uwagę na parę tylko okoliczności mniéj wydatnych i dlatego mniéj znajomych. Kiedy roku 1806 Napoleon przybył do Polski, zajął się tworzeniem Xięstwa Warszawskiego z właściwą sobie energią. Polacy zobaczyli po raz pierwszy przeciwieństwo postępowania człowieka nowego, że tak powiemy rewolucyjnego, z postępowaniem ludzi dawnych, którym nieodmawiano patryotyzmu, ale których szpeciła ociężałość ciała i myśli, a jak mówi Wojewoda « gnusność i zarozumiała ospałość. » Kiedy przyszło dawać żołnierzy, pieniędzy, żywność, kwaterunki; kiedy ciężary ponawiały się ciągle, bezustannie i z coraz nową siłą, szlachta nasza, antypatyczna zdawna wszelkim podatkom, zaczęła sarkać, wołać na ucisk i krzyczeć na biedę. Gdyby Polska była wtedy pod rządem własnym jak roku 1772, 1792 i 1794, naród możeby niezezwolił na znoszenie podobnych powinności. Napoleon przełamał wszystkie trudności; ale co nie można dosyć powtarzać a co autor bardzo trafnie nadmienił, to że w obec ciężkich okoliczności, bieda tak kraju jak szlachty była tylko pozorna, i że sprawiedliwsze prawa wlały w naród życie gorące, dodające odwagi w pracy i wojnie, i że wskutku tego wywiązał się następnego zaraz roku postęp widoczny we wszystkich gałęziach ekonomii publicznéj.

Przemiana wyobrażeń, obyczajów a nawet składu towarzyskiego jaką sprowadził wpływ Napoleona, przemiana odmładniająca społeczność polską, stanowi ważną epokę naszych dziejów i daleko ważniejszą niż wyprawa pod Wiedeń. Można by ją przyrównać do epoki Chrobrego, chwili pierwszego tworzenia się narodowości polskiéj. Dzieło Wojewody Ostrowskiego zawiera mnóstwo materyałów do okresu o którym mówiemy. Autor pisząc z prostotą staropolską, bez uroszczenia pisarskiego a zatem i bez sztuki przekreślania stronic zbytecznych, mógł nieraz uledz wpływowi wyobrażeń późniejszych i nadwerężyć jedność obrazu, ale grunt jego pracy, zawsze wiarogodny i patryotyczny, nie cierpi na tém w oczach czytelnika sprawiedliwego. Samo zebranie faktów jest tak rozległe i ważne, że uwagi różnego rodzaju nastręczają się i tłoczą w umyśle każdego. Dość wspomnieć tutaj o wpływie Rady Stanu na Sejmy, o naśladownictwie instytucyi francuzkich, albo o sławnéj Konfederacyi z roku 1812, którą ówcześni politycy polscy uważali za farsę, a która przecież mogła była dać sposobność do rozwinięcia działalności w sposób więcéj samoistny i przynieść nie małą sławę dla odradzającego się narodu.

Rada generalna Konfederacyi, złożona przez dziwny obłęd Napoleona z ludzi których większość należała do starego pokolenia, nie mogła odpowiedzieć z godnością wysileniom wymagającym umysłów młodych. Jak wszystkie nasze generalności tak i ta ostatnia spiesznie rozjechała się do domów. Tylko mniejszość do któréj należał autor, wytrwała w nadziei. Wojewoda Ostrowski dzieląc losy wojska dostał się po bitwie pod Lipskiem do niewoli. Z powrotem do kraju przypatrzył się nowemu ćwierto-waniu Polski. Opis ostatnich chwil życia ojca bawiącego wówczas w Warszawie, chwil bogatych w usługi oddane dla nieszczęśliwéj Ojczyzny, kończy pracę autora. Kiedy komisarze Alexandra, na posiedzeniu d. 24 Grudnia 1815, doręczali konstytucyą krajową Senatowi, Tomasz Ostrowski, wówczas prezes Izby, zawołał: *Biada temu kto ją zgwałci!* Pokazało się że słowa sędziwego starca nie były próżną groźbą ale przepowiednią. Tradycya słów prezesa senatu przechowała się jako puścizna w familii Ostrowskich. D. 25 Stycznia 1831, to jest piętnaście lat późniéj, dwaj synowie Władysław i Antoni przypomnieli przepowiednią i dokonali detronizacyi Cara. « Tym kształtem, powie dział Mochnacki, dwaj bracia Ostrowscy których ojciec inaugurował królestwo nadwiślańskie, zdejmowali koronę polską z głowy następcy Alexandra. »

Wspomnieliśmy w kilku słowach o dziele ś. p. Wojewody Ostrowskiego, bo czuliśmy powinność zwrócić uwagę na użyteczność hystoryczną pracy i wyrazić wdzięczność za pomnik patryotycznych usiłowań autora okazywanych bez zmęczenia aż do końca. W dziele skreślonem w duchu tak polskim i tak czystym, pokolenie nowe znajdzie fakta z których niezaniedba korzystać i znajdzie prawdy doświadczone długiém cierpieniem. Z pomiędzy prawd które zasłużą na uwagę nie możemy nie przytoczyć następującéj, najważniejszéj w naszych oczach, bo ona należéć niezawodnie musiała do axiomatów które przez całe życie kierowały krokami zasłużonego patryoty i tułacza. « Nieszczęsną to zawsze w nas było skłonnością, zastępować rzecz pięknemi upozorowanemi słowy i rozumieć ze zdurzeniem własnego sumienia i honoru iż się wszystko w ten sposób dla ukochanéj uczyniło ojczyzny, mniéj na to pomni, iż nie tyle sprawa dba święta jak się kto gładziéj, kto wymówniéj, w jéj obronie wygada albo wypisze, z patryotyzmem i uczuciami wyśpiewa, jak dba o to raczéj, aby każdy poświęcenia się bezwarunkowego, bez żadnéj restrykcyi, *usque ad finem*, dowody składał, aby każdy pierwszy w sensie czy to moralnym czy fizycznym, to jest czy w pokoju czy w wojnie, na plac przeciwności wystąpiwszy ostatni z niego zszedł. »

***

Wyszły z druku w Paryżu:

Przypomnienia Ukrainy, czyli wiara ludu w swą przyszłość, przez Jakóba Jaworskiego. Broszura składa się z 4 1/2 arkuszy i kosztuje fr. 1, z przesyłką fr. 1 c. 25.

Le Vétéran des Vétérans sous les armes ou vie de J. Colembiński (Gołembiewski), qui compte cent quinze ans de service actif, par N. A. Kubalski. Prix 40 c.

Obu tych broszur dostać można w Xięgarni Katolickiéj Polskiéj, przy ulicy de Seine St.-Germain, 16; pierwszéj także po wszystkich biórach Towarzystw Emigracyjnych.

Zmarli.

Dnia 16 b. m. umarł w Rzymie *Hr. Jerzy Sobolewski*, syn Ignacego Sobolewskiego, b. Ministra Sekretarza Stanu i Józefaty Zabiełłowny. Bardzo jeszcze młodym wszedł do wojska i dosłużywszy się stopnia oficerskiego, był adjutantem przy cesarzu Alexandrze. Po jego śmierci podał się do dymissyi, i dopiero po wybuchnięciu rewolucyi przywdział na nowo mundur i służył w stopniu kapitana jako adjutant przy Naczelnym Wodzu. Po ukończeniu wojny opuścił kraj z innymi wychodźcami i dla poratowania zdrowia osiadł we Włoszech. Przemieszkiwał zwyczajnie w Genui, lecz i tu jeszcze znajdując powietrze za ostre, udał się do Rzymu, gdzie dokonał żywota, mając lat około 48. Umarł z suchot.

— Zmarli w Algierze:

Sokołowski Adam, porucznik, rodem z Litwy, lat 40.

Sorymski Grzegorz, żołnierz, rodem z Litwy.

W Mexyku, w minach węgla został przypadkowo zabity *Henderson Henryk*, rodem ze Żmudzi.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.